

ANNA WIĄCEK (Z D. LISIAK) ur. 1919; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Rodzina
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	rodzina

Rodzina

Nazywam się Anna Wiącek z domu Lisiak, urodziłam się 24 września 1919 r. w Lublinie. Mieszkałam w dzielnicy położonej między dworcem kolejowym a Cukrownią, przy ulicy Kawiej. Tam mieszkałam do roku 1948, a następnie - po zamążpójściu - przeprowadziłam się na ulicę Krochmalną i tam żyłam przez czterdzieści lat. Oboje rodzice urodzili się i wychowali na Lubelszczyźnie: matka w Zakrzówku, ojciec na Majdanie Wrotkowskim (obecnie Czuby). Ojciec mój - Piotr Lisiak - urodził się w roku 1893, w biednej rodzinie. Nie posiadał wykształcenia, był analfabetą. Matka urodziła się również w 1893 r. Od wczesnego dzieciństwa była sierotą, wychowywała ją ciotka. Nie chodziła do żadnej szkoły, a czytać nauczyła się, gdy ja i rodzeństwo odrabialiśmy lekcje. Umiała się tylko podpisać. Rodzice pobrali się w roku 1914 roku, w kościele pod wezwaniem św. Piotra i Pawła. Gdy się pobierali oboje nie mieli już rodziców, więc dziadkowie nie są mi znani. Wiem tylko z przekazów rodzinnych, że mój dziadek ze strony ojca był niemową. Utrzymywaliśmy kontakty z ojca siostrami: jedna mieszkała na sąsiedniej ulicy - Krochmalnej, przy Cukrowni, druga zaś związała swe losy z Zamościem. Z matki strony znaleźmy tylko jej ciotecznego brata. Z opowiadań rodziców wiem, że ojciec brał udział w pierwszej wojnie światowej. Zostawił żonę i troje dzieci. Wrócił szczęśliwie po kilku miesiącach pobytu w wojsku. Było nas w domu sześcioro dzieci, ja byłam czwarta z kolei. Najstarsza - Regina - urodzona dwudziestego marca 1915 r. - obecnie liczy prawie 90 lat; brat Tadeusz - urodzony dwudziestego szóstego lipca 1916 r.; Roman - urodzony dwudziestego czwartego lutego 1918 r. - już nie żyje. Potem byłam ja - Anna - urodzona w 1919 r., Wiesław urodzony ósmego listopada 1921 r. i Kazimierz - urodzony dwudziestego piątego kwietnia 1925 r. - już nie żyje. Wszyscy skończyliśmy tylko szkołę podstawową. W dużej mierze na sytuację rodziny zaważyła choroba ojca, który był jedynym żywicielem rodziny, pracował fizycznie na kolei. Paraliż nóg spowodował niemożliwość zarobkowania. Wszyscy musieliśmy radzić sobie sami. Dwaj starsi bracia Tadeusz i Roman podjęli pracę w Cukrowni jako robotnicy. Roman sfałszował dokumenty, ponieważ nie był pełnoletni. Obecnie bracia mieszkają w Australii. Tadeusz znalazł się tam w wyniku działań wojennych - był w niewoli, wyzwolony przez Anglików, mieszkał najpierw w Londynie, a potem wyjechał na daleki kontynent. W roku 1958 sprowadził do Port Lincoln brata z żoną i trojgiem dzieci. Tam żyją do dziś. Na pewno wielki szacunek dla rodziców. Matkę i ojca a także starsze osoby z rodziny całowaliśmy w rękę. Każdy bochenek chleba rozpoczynaliśmy znacząc go krzyżem. Oczywiście Boże Narodzenie to obowiązkowa choinka przystrojona łańcuchami,

zabawkami z bibuły własnego wykonania. Nie było prezentów gwiazdkowych czy Mikołajek. Na stole w Wigilię i święta pojawiały się proste potrawy.

Data i miejsce nagrania	2004-01-02, Lublin
Rozmawiał/a	Aleksandra Dajek
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"